Rok I. Kraków dnia 30 Października 1897. [16] **Numer okazowy.**

ANTYSEMITA

Adres korespondencyi i przesyłek
Redakcya, Floryańska 25.
Ogłoszenia po 5 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

ORGAN STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNEGO.

Wychodzi każdej soboty.

Do nabycia w księgarniach i w Agencyach dzienników i ogłoszeń.

Przedpłata z przesyłką:
Rocznie . . . . 2 złr. 40 ct.
Półrocznie . . . 1 złr. 20 ct.
Kwartalnie . . . — złr. 60 ct.
Numer pojedynczy 5 ct.

O nadsyłanie korespondencyj prosimy wszystkich życzliwych, abyśmy każdy czyn mogli stawiać pod pręgierz opinii publicznej.

L. 25.801.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa w myśl §. 493 p. k. orzekł, iż treść artykułu wstępnego z napisem „Chrześcianie! Do obrony“, umieszczonego w Nrze 14. pisma „Antysemity“ z daty Kraków, 16. października 1897 roku w ustępie od początku do... „djabli wzięli“ zawiera przedmiotową istotę występków z §§. 302, 303 u. k., zaś w ustępie od słów: „Spoganieliśmy“ do... „żydowskimi nosiwodami“ występku z §. 302 u. k., konfiskata zatem tego numeru zostaje zatwierdzona, cały nakład ma być zniszczony i dalsze rozszerzanie inkryminowanych ustępów zostaje wzbronione, albowiem autor w tych ustępach stara się pobudzić do nieprzyjaznych kroków przeciw izraelitom, a więc przeciw całej klasie społeczeństwa, w czem mieszczą się znamiona występku z §. 302. u. k., nadto w ustępie pierwszym wyszydza zwyczaje uznanej w państwie izraelickiej społeczności religijnej, w czem mieszczą się znamiona występku z §. 303 u. k.

C. k. Sąd krajowy karny, w Krakowie, dnia 22. października 1897.

Morelowski.

Upraszamy naszych życzliwych i przyjaciół, o nadsyłanie przedpłaty i o agitowanie, w celu rozpowszechnienia Antysemity.

Kupcy chrześcijańscy ocknijcie się!

Niema może w całem naszem społeczno ekonomicznem życiu słabszej strony, aniżeli kupiectwo chrześcijańskie, skoro dozwoliło ono rozpanoszyć się w swojem własnem gnieździe kupiectwu żydowskiemu tak dalece, iż dzisiaj kupcy chrześcijańscy zdani są w prost na łaskę lub niełaskę żydowskiego handlu, który opanował wszechwładnie wszystkie jego gałęzie.

Miliard koron! — Powtarzamy **miliard koron** przekupczy żydek galicyjski w ciągu jednego roku; **a sto milionów conajmniej zagarną żydki do kieszeni!** — Czyż to nie wymowniejsze nad wszystkie zaklęcia do czynów?

A gdzie wy jesteście tymczasem kupcy chrześcijańscy? Co robicie, aby złe naprawić? — W ile związków połączyliście się, aby otworzyć siłę chrześcijańsko-kupiecką i sprostać sile żydowsko-kupieckiej? Ile wspólnych narad odbyliście, aby poznać i usunąć przyczyny, które sprawiają, że publiczność wydeptuje ścieżki do handli żydowskich, podczas kiedy ścieżki do waszych sklepów ledwo że nie zarastają trawy? — Czy wiecie gdzie przyczyna złego? — Powiedzcie śmiało — nie — zrzymajcie się! — A czemuż stoicie bezczynni, niezorganizowani, rozbici prawie na strony?!

O nieradności ekonomiczna! — To zacofanie, które z kamienia ogień krzesze i na swojem postawić niby to pragnie! — Powiedzcie Anglikowi, że tak, a wyśmieje się z was.

Wy po największej części nie kupcy..

Gniewacie się może, że tak piszemy? — A czyż to my piszemy?... — O nie? — To piszę ognistymi literami, ów miliard koron, jakim żydek galicyjski przekupczy w ciągu roku. Usuńcie ten straszny, zawracający głowę miliard koron, nikt wam kompetencyi kupieckiej nie odmówi.

Kupiectwo nasze chrześcijańskie możnaby podzielić na trzy działy. — Dział pierwszy, to wielkie stare firmy handlowe, obrosłe w pierze za dawnych lepszych czasów. I dziś się jeszcze niektórym dobrze dzieje, inni siedzą z przyzwyczajenia za ladą kupiecką, choć pustą, a żyją dobrze z dawnego dorobku. Ten dział kupców pnie się z jednej strony do arystkokracyi, i spospólstwem mieszać się nie chce, a z drugiej strony łączy się z matadorami żydowskiemi.

Drugi dział kupców, dział średni, to owi, pracownicy w pocie czoła na powszechni chleb, pilni, pracowici, oszczędni, zapobiegliwi, na nogach od wczesnego ranku do późnego wieczoru; ale tak zatrudnieni, że nie mają czasu pomyśleć o lepszej organizacyi handlu chrześcijańskiego, o łączeniu się i podniesieniu naszego kupiectwa. Żydek agent, nawinie się do sklepu, zachwali i sprzeda towar od hurtownika żydowskiego, oczywista w uciąźliwszych warunkach, aniżeli tesame towary zakupił od niego żyd. Cała ta klasa kupców, tylko pilnościa i oszczędnością na jakiej takiej stopie przyzwoitego kupca utrzymać się, potrafi, a sama mówi osobie. „**że pcha się biedę naprzód**“.

Nie ma nic bardziej charakterystycznego, jak to **pchanie biedy naprzód**, przez najzapobiegliwszą warstwę naszego kupiectwa, któraby właściwie na czele całego ruchu odrodzenia się handlu chrześcijańskiego stanąć powinna i stanęłaby, gdyby tylko kupująca puliczność poznała lepiej, tę najzdrowszą warstwę naszych kupców, a oni nawzajem zechcieli także poznać, i zastósować się do wszystkich dobrych i złych stron naszej, zepsutej od żydów, kupującej publiczności. — Tak jednakże jak dziś sprawy stoją, to strony interesowane nie znają, nie zbliżają się do siebie, a żydek tymczasem złupi cały miliard, który powinien by płynąć korytem chrześcijańskiego handlu i chrześcijańskiego społeczeństwa, rodzić coraz to silniejsze podstawy dzielnego ekonomicznego życia.

Dział trzeci kupców‘ to biedaki, walczący z trudem o skąpy kęs chleba powszedniego. Brak kapitału, brak rutyny handlowej, brak wszelkich organizacyi, gdzieby te siły nie mające wiele więcej nad dobrą wolę mogły znaleźć pomoc i radę. To ochotniki na kupców ale nie kupcy.

Dział ten zaopatruje się w towary prawie wyłącznie w sklepach żydowskich, i na żydów pracuje, bo sam owoców pracy swojej nigdy kosztować nie będzie.

A kupująca publiczność, cóż ta robi dla poparcia handlu? O ona robi bardzo wiele, bo zanosi olbrzymią sumę **miliarda koron** do rąk żydowskich i wygaduje na handle chrześcijańskie. Niestety jednak — wygaduje czasem słusznie bo — jakto już wyżej powiedzieliśmy, kupiec chrześcijański nie zadał sobie pracy i trudów, aby poznał dobre i złe strony naszej publiczności i do niej się zastósował.

Poco ganić sposób sprzedawania żydowski, kiedy on się podoba i wciąga tłumy kupujących w żydowskie dzielnice Raczej miasto ganić, używać tych samych sposobów, tych samych forteli, tego samego cenienia wysoko i opuszczania tak długo dopóki się tylko da. Ciągnąć, opuszczać aż do najmniejszego procentu zysku, byle tylko sprzedać jak najwięcej. Po co się wstydzić korzystnego sposobu kupczenia żydów, kiedy publiczność właśnie tak lubi, owszem wywiesić raczej napisy nad sklepami: Tu się tak samo sprzedaje i opuszcza, jak u żydów.

Sposób taki nie ubliżałby kupcom chrześcijańskim, ale owszem mógłby w krótkim czasie na szachrajstwa żydowskie otworzyć oczy kupującej publiczności, bo w tych wypadkach w których by się kupujący oszukał wskutek tego, że zamało utargował powiedziałby rzetelny kupiec chrześcijański: »No rozpoczęliśmy po żydowsku, targowaliśmy się po żydowsku, ale skończymy po chrześcijańsku. Towar nie wart tej ceny, za jaką się ugodziliśmy, żyd by oszukał, a ja daje go po cenie rzeczywistej wartości, a więc niżej zgody«.

Ręczymy, że kupiec chrześcijański, który się pierwszy ośmieli rozpocząć tę metodę, będzie musiał drzwi wyjąć, aby nie przeszkadzały napływającej fali kupujących.

Tyle dziś powiedzieliśmy ogólnikowo, a w następnych artykułach chcemy wejść w bliższe szczegóły tej nieskończenie ważnej, **bo miliardowej naszej ekonomicznej sprawy**. Aby jednak wniknąć jak najgłębiej w rzecz samą, wzywamy obie interesowane strony, to jest kupców i publiczność, aby nadesłały nam na siebie jak najliczniejsze wzajemne skargi. Kupcy wytknijcie wszystkie wady kupujących, a głosy kupującej publiczności niech podniosą znowu wszystkie zarzuty jakie mają na chrześcijańskich kupców. Niech raz sprawa stanie czysto, a jak nie może być czystą, to niech stanie na brudną, a zakasamy ręce i chwycimy się do szorowania.

Tę część prasy polskiej, która wspólnie z nami pragnie podźwignąć kupiectwo chrześcijańskie prosimy, aby zarówno z nami wezwała i kupców i kupujących o dostarczenie wszelkich swoich spostrzeżeń, jakie stoją na zawadzie rozwojowi kupiectwa chrześcijańskiego.

Nadsyłanie nam materyałów będzie dowodem, że istotnie budzimy się z uśpienia do twardych, ale korzystnych i pożytecznych prac ekonomicznych, że wkrótce wymieciemy śmiecie żydowskie a ugruntujemy zdrowe, energiczne i uczciwe kupiectwo chrześcijańskie. Ale tymczasem wołamy: dawajcie miotły! miotły! i jeszcze raz miotły do wymiatania tych śmieci,

które nam nasze pole ekonomiczne zaplugawiły i sprowadziły stan ogromnego wyzysku, który nas już niezadługo wtrąciłby w przepaść nędzy i najsroższej ekonomicznej niewoli, która i ręce pęta i dusze przygniata i rozum odbiera a energię i dzielność zastępuje zwątpieniem we własne siły. *El. Ka.*

Odpowiedź

na artykuł „Gazety Narodowej" z dnia 15. października 1897 p. t.

„Niezdrowe Prądy."

Czy odsłonić tę tak przejrzystą zasłonę, która tajemniczo kryje tę nader poważną osobistość, od której »Gazeta Narodowa« zasięgnęła swych »autentycznych« wiadomości i powieść jej ambitnych zamiarów, podnieconych w tej chwili grozą bankructwa i utraty tego wpływowego stanowiska, jakie dotąd dzierżyła? Lepiej nie, bo przyznać musimy, że osobistość to poważna i ze wszech miar godna szacunku, tylko zaślepiona; zaślepiona tak dalece, że nie widzi tego, co się w około niej dzieje, nie widzi złego, które naszemu społeczeństwu wyrządzają ci, z którymi wspólnie pracować chce kü dobru ogólnemu. Niewłaściwem byłoby z naszej strony, zarzucać tej osobistości, że działa ze złej woli — przeciwnie, szanujemy jej zdanie, lecz godzić się z niem nie możemy żałujemy, że tak uparcie przywiera oczy, kiedy wszystko w około niej woła: przejrzyj a przekonasz się, jak bardzo się mylisz; żałujemy tem bardziej, że tracimy w niej dzielną siłę, a zyskujemy wroga, z którym boleśnie nam jest walczyć. A dowiedliśmy już raz, jak niechętnie podejmujemy rękawicę nam stamtąd rzuconą, przy innej sposobności, gdzie narażając się nawet na zarzuty, że zostaliśmy dłużni odpowiedzi wtedy, gdy tak wiele odpowiedzieć moglibyśmy, nie odpowiadaliśmy wcale, bo nie chcieliśmy dotknąć tej osobistości. Dziś osobistość ta zarzuca nam, że wyłącznie powodowani ambicyą pojedynczych zbankrutowanych jednostek« podjęliśmy sztandar, pod którym walczymy i plamiąc ten sztandar brudnymi osobistymi widokami, tworzymy tylko »szopkę wyborczą«. Śmiało zapewnić możemy tak osobistość ową, jak i ogół naszego społeczeństwa, że widoków osobistych nie mamy żadnych, chyba widoki na dalsze guzy jakich już dotychczas nazbieraliśmy sporo, co z resztą wynika nawet ze słów szanownego korespondenta, zarzucającego nam, że straciliśmy te kompromisy z żydami. bez których wedle jego zdania absolutnie nic zrobić nie można.

Wobec wyborów »Związek« musiał jakąś akcyę przedwsięwziąść, zwołał przeto chrześcijan wszystkich, poprosił o wybór komitetu obywatelskiego, do którego na 50 członków zaledwie kilku wprowadził swoich członków i temu komitetowi oddał zupełnie akcyę wyborczą, przyobiecując tylko jednomyślnie swoje poparcie.

Na tem akcya wyborcza »Związku« się skończyła i dodać musimy zapewnienia, że nikt z Wydziału i prezydium Związku o mandat na radnego ubiegać się nie myśli.

Gdzież więc te ambicye?

Czyż spływają na nas inne jakieś zaszczyty, godności lub posady?

Widocznie nie, bo tak członkowie prezydium, jakoteż i wydziału prosili już raz »Związek« o zastąpienie ich innymi pracownikami, lecz »Związek« nie pozwolił im na to, każąc dalej pracować na niwie zupełnie odłogiem stojącej, kamieni i cierni. A zresztą jakże można nawet przypuszczać, że pierwsi bojownicy idei, która u nas tak trudne ma warunki, mogą już w samym związku zbierać obfite laury?

Gdzież ci nasi ambitni, którzy osobiste interesa swoje chcą za pomocą »Związku« poprawiać?

Prosimy łaskawego korespondenta o publiczne wymienienia nazwisk i faktów.

Inny zarzut nas spotyka, że zaczęliśmy źle, że postawiliśmy na pierwszy plan walkę, a nie cichą pracę społeczną. Być może, że taktyka ta była chybioną. Lecz nam się zdawało i zdaje, że chcąc pracować potrzeba pracowników, aby mieć pracowników trzeba społeczeństwo nasze obudzić, należy z naciskiem znacznym pokazać wrogą działalność tych, przeciw którym ma walczyć, a gdy obudzą się śpiący, zorganizować ich, podzielić na sekcye i tak potem pracować. Do tej drogi zachęcało nas powodzenie, jakie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, trzymając się tej taktyki, gdzieindziej zyskało. Jeżeli błądzimy, chętnie przyjmiemy rady, szczególnie z ust tak poważnych, obywateli — ale wypraszamy sobie rzucanie bezmyślnych i bez podstawnych. zarzutów. Lecz szanowny korespondent dotknął jeszcze kwestyi innej, mianowicie tego serdecznego, ciepłego stosunku, jaki nas łączy z Rusinami a dotknął go tak bluźnierczą ręką — zdumieliśmy. Dziś kiedy serca wszystkich Słowian uderzają żywiej na myśl o wspólnej akcyi na podstawach równouprawnienia, dziś śmiał bez najmniejszych podstaw dotknąć tej tak bolesnej rany naszej wewnętrznej, tej niezgody dwóch braci jedną ziemię zamieszkujących na to, by móc do zarzutów swych dodać jeszcze jeden. Kto działa szkodliwie my, czy on?

Kiedy uczuliśmy potrzebę obrony wobec coraz bardziej wzmagającego się wpływu żydów u nas — uczuliśmy równocześnie, że jesteśmy bardzo słabi. A było to właśnie w chwili, kiedy może Rusini do nas mieli prawo mieć największy żal i to do tego słuszny: było to po wyborach, kiedy i nasi, nie znając bliżej p. Huryka, w części usuwali się od akcyi wyborczej, a w części wprost stanęli wraz z żydami po stronie wrogiej Rusinom.

A mimo to, kiedy Rusinom podaliśmy dłoń do wspólnej pracy, nie uchylili się wcale i co wśród nich było najlepszego najgodniejszego przystąpiło do nas, niepomni krzywdy, jaką im wyrządziliśmy.

Dwaj przyjaciele ludu, nie ze słowa, lecz pracy ciężkiej, żmudnej, uznało, że program nasz wspólny i ich ludowi przynieść może zbawienie, może skutecznie zwalczać wrogie nam żywioły i stanęli przy nas Są to: ks. Barysz, proboszcz z Uhrynowa i b. p. poseł Huryk.

A dziś »Gazeta Narodowa« rzuca im w oczy bez cienia podstawy, zarzut obłudy, nienawiści do nas i chęci zruszczenia Stanisławowa przez Związek.

Dlatego, ze panowie ci czują się Rusinami, że żądają dla siebie w imie praw, ludzkości, tych praw i obowiązków, jakie im się należą, za to nazwano ich najskrajniejszymi radykałami, odsądzono ich od czci i wiary.

I to nazwano radykałem księdza katolickiego, którego w procesie przedwyborczym obronił, w obec niegodziwych zarzutów znany polski patryota, obywatel p. Burzyński, nazwano radykałem p. Huryka, który tak namiętnie występuje przeciw socyalizmowi właśnie dla jego nic nieuznającego radykalizmu.

Radykalizm ich to chyba ta walka, jaką toczą ze wstrętnem lizuństwem i płaszczeniem się w obec żydów i możnych, które i między Rusinami nie są obce.

To jedno tylko — a jeżeli to zasługuje u szanownego korespondenta na miano radykalizmu, to prosimy i nas zalać tąsamą falą jadowitych wyrażeń, bo i my będziemy walczyć z temsamem.

Będziemy walczyć dalej, dopóki nam stanie sił, choćby nie tylko »Gazeta Narodowa« ciskała na nas gromy, bo wierzymy, że prąd ten zgody na podstawie słuszności z braćmi naszymi, że kierunek chrześcijańsko-socyalny, który coraz głośniej budzi się w całym świecie, zwyciężyć musi.

Na zakończenie i my zarzut zrobić musimy już nie jednostce, korespondentowi, lecz poważnemu dziennikowi »Gazety Narodowej«. Jeżeli się kto przyznaje do wspólności zasad jak n. p. »Gazecie Narodowa«, do idei chrześcijańsko-socyalnej ten popełnił zdradę wobec własnych swoich przekonań jeżeli w taki zochydzający sposób występuje przeciw tym, którzy walczą pod temi samemi hasłami, choćby według jego zdania w sposób niezupełnie korzystny i praktyczny.

Wydział Związku.

Przegląd polityczny.

Nieustające nieporozumienia parlamentarne, wycieczki osobiste, wrzaski, hałasy i prawdziwie uliczne traktowanie spraw państwa, — to główne powody, dla jakich prezydent Izby dr. Kathrein ustąpił. — Katolickie stronnictwo ludowe prosiło b. prezydenta o cownięcie dymisyi, mimo to jednak nie dla żadnych enuncyacyi politycznych, lecz głównie zniewaga parlamentu była powodem bezpowrotnego usunięcia się.

W pewnych kołach wymieniają jako kandydata na prezydenta hr. Karola Maxa, członka feudalnej wielkiej własności czeskiej — w innych znowu sądzą, że prezydentem zostanie Abrahamowicz, a pierwszym wiceprezydentem Kramarzem.

Parlamentarna komisya prawicy odbyła posiedzenie, na którem uchwalono wniosek o zarządzenie wieczornych posiedzeń wyłącznie dla obrad nad prowizoryum ugodowem, które prawdopodobnie do skutku przyjść musi.

Narodowo-niemieckie partye weszły na taki teren walki, na którym czeka je z pewnością nie sukces, lecz tylko ciężka odpowiedzialność. Naprożno zasłania się obstrukcya sumieniem narodowem, bo w imię narodowych roszczeń walczy się w inny zupełnie sposób; niewolno wbrew politycznej logice przeszkadzać w pełnieniu obowiązków wobec państwa.

Zaciekli obstrukcyoniści pracują jedynie nad przygotowywaniem burzliwych scen. Posłowie Pfersche i Wolf wołają na korytarzach Izby, że muszą przypuścić stanowczy szturm do prezydyum. Wolf zapewnia, że nie dopuści do obrad nad prowizeryum ugodowem, choćby parlament miał się rozlecić, a nawet poważył wyrazić się, iż przyniesie ze sobą spicrutę, bo Niemcy wytrwać muszą, choćby przyszło do ostateczności.

W takim stanie rzeczy, jeśli opozycya uniemożliwi przekazania prowizoryum ugodowego komisyi, wówczas prezydyum przekaże je osobnej komisyi, wybrać się mającej z oddziałów Izby.

Dr. Kathrein postanowił również złożyć mandat poselski.

* * *

W Warszawie toczy się dyskusya nad założeniem politechniki. Z ankiety przeprowadzonej nad kwestyą: co zrobić z milionem złożonym przez kraj, dla upamiętnienia pierwszego pobytu cara w Warszawie, widać, że zdania są podzielone między politechniką a niższemi szkołami technicznemi.

Od pewnego czasu krążyły pogłoski o mających się zakładać z inicyatywy rządu biblioteczkach dla włościan; obecnie myśl ta o tyle dojrzała, iż sposobem próby będzie założonych 20 czytelni bezpłatnych: dziesięć przy urzędach gminnych pod zawiadywaniem inteligentnych członków gminnych zarządców — i dziesięć przy szkołach pod zawiadywaniem nauczycieli; ogólną opiekę powierzono nad tem komisarzom włościańskim; w każdej biblioteczce będzie 100 dziełek rosyjskich i 150 polskich. Rosyjskie dziełka obejmują pisma: Puszkina, Lermontowa, Lwa Tołstoja, Gogola, Grigorowicza oraz pewną ilość książek utylitarnych rolniczych; wybór książek polskich powierzono komisyi, która zakwalifikowała utwory: Promyka, Dygasińskiego, Grajnera, Brzezińskiego, Antoszki, oraz opowiadania: Prusa, Orzeszkowej, Junoszy. Wyznajemy, iż jesteśmy tą decyzyą komisyi nieco zdziwieni. Nie ubliżamy żadnemu z autorów wymienionych wyżej — ale jeżeli między książkami rosyjskiemi znajdują się tacy mistrze jak Puszkin, Lermontow, Gogol etc., to należało i w naszej biblioteczce pomieścić: Krasickiego, Karpińskiego, Mickiewicza, Syrokomlę, Kraszewskiego, Sienkiewicza i paru innych. Barwne i z talentem pisane ich utwory chętniej byłyby czytane przez lud, niż wiele bladych, niby to z tendencyą pisanych specyalnie dla ludu powiastek...

* * *

W izbie francuskiej toczą się rozprawy nad interpelacjami. Przeznaczenie na ich rozbiór jednego dnia w tygodniu było pierwszem zwycięstwem w sesyi tegorocznej gabinetu Méline'a, w ten bowiem tylko sposób zabezpieczono izbie możność zajmowania się w resztę dni tygodnia poważnemi pracami ustawodawczemi. Natomiast uczynił rząd ważne ustępstwo radykalistom, zgadzając się na to, aby wniosek Gobleta żądający wskrzeszenia skrutynjum z list, a tem samem zezwolenia na wielokrotne kandydatury, wzięty był pod obrady przed budżetem. Ponieważ budżet stanie na porządku dziennym w połowie listopada, wpierw przeto już zapewne rozstrzygną się losy wniosku Gobleta, który z wyborów robi plebiscyt, jednych i tychże samych ludzi pozwalając wybierać do izby w dwóch lub kilku okręgach wyborczych, jak to było w epoce

Boulangera, wyrosłego właśnie z takiego plebiscytu wyborczego. Rząd jest przeciwny systemowi projektowanemu przez radykalistów, w którym Francya od r. 1849. trzykrotnie już smakowała i rozsmakować się nie mogła.

Radykaliści pod hasłem tego wniosku przypuszczą wszelako namiętny szturm do gabinetu, który już skutkiem wprowadzonego systemu protekcyi handlowej i wysokich ceł wywołał podrożenie chleba, podniósł cenę pszenicy do 28 i 30 fr. i przyniósł handlowi francuskiemu na rynkach zewnętrznych wielkie szkody, a tem samem oburzył na siebie te właśnie warstwy ludności, nad któremi panuje wpływ pp. Gobleta, Mesureura i Bourgeois. W ostatnich dniach radykaliści odkryli nowy powód do zażaleń i szyderstwa rządu.

* * *

Że spór z parlamentem niemieckim o fundusze na flotę, tak potężną, iżby odpowiadała życzeniom cesarza Wilhelma, może się przykrzyć ministrom marynarki — to jest rzecz łatwa do pojęcia; ale żeby jako środek wyjścia z tego uprzykrzonego położenia, właściwym był pomysł ryczałtowego na lat siedm budżetu marynarki, na to chyba zgodzić się trudno. Jeżeli bowiem parlament z drobiazgową oszczędnością skreśla zbyt wygórowane, zdaniem jego, pojedyncze pozycye, nie sięgające setek tysięcy marek, to chyba żadną miarą nie zechce zgodzić się na ryczałtowe zawotowanie milionów na marynarkę. Projekt owego budżetowego siedmiolecia nawet w oczach Bismarka nie znalazł uznania, słusznie bowiem zauważył organ ex kanclerza, iż flota niemiecka powinna być o ile można potężną, ale wymagać od ludu niemieckiego tego, czego on zrobić nie jest w stanie, nie należy. Rząd atoli nie daje za wygranę i chcąc przeciągnąć na swą stronę opinię parlamentu, jak również wynagrodzić takowy za niedotrzymanie słowa ks. Hohenlohego co do przedstawienia zmian w procedurze sądownictwa wojskowego, zgodził się wraz z rządami związkowemi na zniesienie zakazu komunikowania się stowarzyszeń w sprawach politycznych. Czy mu to ustępstwo pomoże — rychło się przekonamy.

* * *

Pierwszym z poważnych kroków gabinetu Sagasty, jest odwołanie gen. Weylera ze stanowiska naczelnego wodza na Kubie. Rozporządzenie to spotyka się z manifestacyą stronnictwa zachowawczego, które w odwołaniu Weylera, upatruje „słabość“ Hiszpanii, ulegającej naciskowi Stan. Zjednoczonych. Tymczasem przeciwko gen. Weylerowi walczy fakt, iż dotąd, mimo znacznych sił wojskowych, nie mógł uśmierzyć powstania, a także coraz bardziej rozpowszechniające się przekonanie, iż rządy tego prokonsula połączone są z licznemi nadużyciami w dostawach dla armii na Kubie. W każdym innym kraju, odwołanie głównodowodzącego nie miałoby innego skutku nad zmianę komendy — ale w Hiszpanii, podminowanej zawsze jeszcze pronunciamentami generałów, odwołanie Weylera i wytoczenie mu procesu za ogłoszony jakiś list dawniejszy, należy do przedsięwzięć niebezpiecznych. Jak się ta rzecz wyklaruje i czy mianowany następcą Weylera, gen. Blanco będzie pod względem militarnym szczęśliwym — niedaleka przyszłość pokaże. Gabinet bowiem Sagasty postanowił przy uznaniu daleko sięgającego samorządu dla Kuby, prowadzić dalej walkę z rokoszem. O owym samorządzie, niestety, wyrażają się opinia, jako o środku, którego szczerość mocno jest społeczeństwu na Kubie podejrzaną. Parę lat temu, taktownie przeprowadzona autonomia mogła mieć racyę bytu — dziś, gdy Hiszpania dowiodła niemal niemożliwości utrzymania się na Kubie, gdy powstańcy w wielu potyczkach odnieśli zwycięstwo i trzymają się dzielniej, niżeli kiedykolwiek, trudno przypuścić, aby poszli na lep przyrzeczeń liberałów hiszpańskich, którzy pod tym względem są tyle co i zachowawcy warci, skoro idzie o kolonie a szczególniej o Kubę.

* * *

Lepsze, niż gabinetowi Sagasty, stawiają horoskopy greckiemu ministeryum Zaimisa. Już samo odroczenie się izby, stosownie do żądania prezesa gabinetu, świadczy, iż reprezentanci narodu greckiego pragną mu powierzyć zapoczątkowanie w odrodzeniu kraju i dać czas do załatwienia licznych spraw wynikłych z nieszczęśliwej wojny. Najważniejszą z tych spraw jest niezawodnie kwestya finansowa i pod tym względem czynione są energiczne usiłowania, aby jak najprędzej zebrać potrzebny fundusz na spłatę indemnizacyi wojennej. O żywej pracy w tym kierunku, świadczą liczne podróże dyrektora banku otomańskiego (instytucya francuska) p. Vincent, który w intencyach zarobkowych ale zarazem i w interesie Porty oraz Grecyi stara się zawiązać układy z kapitalistami europejskimi. W związku z temi staraniami są jego podróże do Aten, a po konferencyi z królem Jerzym i obecnym ministrem skarbu w Grecyi, wycieczka przedsęwzięta do Londynu, na rynku bowiem angielskim najłatwiej będzie obecnie zebrać potrzebne kapitały. Czy ta nowa pożyczka poręczoną będzie przez Anglię, czy przez Francyę i Rosyę, które podobno nie życzą sobie w tym względzie wyłącznej poręki angielskiej — dotąd jeszcze nie jest zdecydowanem. W każdym jednak razie, dla Grecyi ważnem jest ustalenie tej kwestyi i rozpoczęcie wypłat zapewniających uwolnienie Tessali od postoju tureckiego.

KRONIKA.

Swój dla swego wrogiem. Właściciele Grybowa wydzierżawili żydom folwark Słotwinkę, należący do Trzciany, pod Rzeszowem. O dzierżawę tę ubiegali się włościanie ze Trzciany, połączeni w spółkę, która dawała za rzeczoną dzierżawę znacznie więcej, aniżeli żydzi, składając przytem kaucyę na zabezpieczenie kwoty dzierżawnej. Niestety, stało się inaczej! Odprawiono chłopów z kwitkiem, a ziemię wypuszczono żydom! Czy to nie bolesne?

Okradziono w tych dniach kasę gminną podhajecką. Złoczyńca uniósł ze sobą 428 złotych. Jest nim żydowin Drobner, z rodziny lichwiarzy i oszustów, która nie jednemu już dała się we znaki!...

Biskup przed Sądem. Węgierska izba magnatów uchwaliła wydać sądom do ukarania biskupa hr. Majlata za to, że tenże jako katolicki proboszcz ochrzcił był przed rokiem dziecko ewangelickich rodziców. Fakt ten ilustruje stosunki żydo-węgierskie jak najdokładniej. A najdrastyczniejsze jest to, że sądzić będzie biskupa żyd.

Przemądrzy żydkowie. W Łodzi istnieje chrześcijańskie Towarzystwo dobroczynności, udzielające wedle brzmienia statutów zapomóg tylko chrześcijanom. Towarzystwo to istnieje już lat przeszło 20, a majątek jego ruchomy i nieruchomy dosięga wcale poważnej cyfry 300.000 rubli srebrnych.

Gmina żydowska widząc rozwój materalny i skuteczną działalność tego Towarzystwa, chciała je wykorzystać i wniosła do zarządu petycyą, aby rozdawano zapomogi żydom a kilku żydów na członków się zapisze. Zarząd w prawdzie w zasadzie się przychyli do ich prośby, lecz zwróciwszy uwagę że Towarzystwo jest już dobrze zagospodarowane, a żydom chodzi tylko o wyzyskiwanie na swą korzyść funduszów zebranych przez chrześcian, podał takie warunki, na które się żydzi nie zgodzą. Zarząd bowiem zezwala na utworzenie odrębnego oddziału specyalnie z członków żydów składać się mającego, członkowie zaś ci żydowscy nie mogą mieć takich samych praw i przywilejów co chrześcijańscy, a nadto zastrzegł wyraźnie, że pewna część funduszów oddziału żydowskiego ma być rok rocznie rozdzielaną pomiędzy ubogich chrześcijańskich. Tak więc trafiła kosa na kamień.

Żydowski doktor W jednym z poprzednich numerów naszego pisma donieśliśmy o postępowaniu lwowskiego chirurga żyda Gabla, przy oględzinach sądowych w szpitalu powszechnym. Podobny fakt zaszedł w Wiedniu z tą różnicą iż miał on miejsce w prywatnem takiego żydowskiego lekarza mieszkaniu. Szwaczka Marya P. cierpiąc na reumatyzm udała się do lekarza kasy chorych żyda Dra Samuela Neumanna o poradę. W poczekalni tego wielkiego pana, musiała czekać od godz. 1 do 3, choć inni pacyenci, którzy przed nią znacznie później przybyli, przez tego lekarza byli ordynowani. Tak długie czekanie z niecierpliwiło wreszcie ową szwaczkę, i skłoniło do zwrócenia Dr. Neumannowi uwagi, że już dość długo czeka, że ona czas traci daremnie, zwłaszcza, że jest zatrudnioną co się na jej tygodniowym zarobku odbije. Wtedy żyd rozgniewany, własnoręcznie wyrzucił ją z pokoju do sieni, wymierzył jej dwa policzki, i strącił ze schodów. Nacisk kładziemy na to, że lekarz ów był lekarzem kasy chorych, płatnym rocznie przez zarząd i obowiązanym członka przyjąć, oglądnąć i stosowne przepisać lekarstwo, — Komentarze zbyteczne.

Ewangelina Cisneros, głośna ze swej ucieczki z więzienia hiszpańskiego synowica b. dowódcy powstania na Kubie, jenerała Cisneros, jest od lat kilkunastu znana jako powieściopisarka i poetka. W 17 im roku życia ogłosiła drukiem zbiór swoich utworów poetycznych, w których przeważnie opiewała czyny swego stryja i jego towarzyszów, w roku zaś zeszłym wydała romans, w którym przedstawiła niedolę kubańczyków. Obecnie księgarze nowojorscy przygotowują do druku wydanie angielskie poezyj panny Cisneros. Dwa wielkie dzienniki amerykańskie: *Wodl* i *Sun*, ofiarowały pannie C. honoraryum w sumie 60,000 dolarów za wspomnienia z jej pobytu w więzieniu hiszpańskim.

Dostawę mebli do sądu delegowanego przyjął na siebie pan Chmurski stolarz i radca miejski w Krakowie, jednakże mebli tych p. Ch. u siebie nie fabrykował ani u miejscowych rzemieślników nie zamawiał. My już dowiedzieliśmy się trochę o pochodzeniu mebli, lecz chcemy prawdziwość wiadomości jeszcze stwierdzić, i poprosimy wtedy pana Chmurskiego, aby powiedział, jeżeli będzie miał na tyle odwagi, gdzie meble są nabyte.

Do zakładu M. Derdzikowskiej przy ul. św. Jana l. 4. gdzie wyrabiane jest tanie obuwie pod zarządem Bronisława Dobrzańskiego, zgłosiła się jakaś pani żądając zmiany niewygodnych bucików. Pan Dobrzański poznał natychmiast, że buciki te nie są jego wyrobu lecz zwykłą żydowską fuszerką. Najcharakterystyczniejszym jest, że buciki były zrobione ze skóry końskiej a tymczasem pani X. otrzymała takowe jako giemzowe.

Co się tedy okazało: żydzi widząc że pan Dobrzański dobrym towarem i taniością zjednał dla firmy klientelę, podkupili jednego z pracujących ludzi który zdradził tajemnicę obstalunków, wtedy żydzi chcieli lichą swoją tandetą zdyskredytować reputacyą chrześcijańskiej firmy, lecz im to się nie udało, bo przy pierwszej szacherce malwersacya została ujawnioną.

Żyd Sternberg właściciel sklepu przy ulicy Szewskiej chcąc zwabić do swej nory młodzież i dziatwę uczącą się, używa rozmaitych forteli. Starszych uczni kaptuje uniżonością i płaszczeniem się, dziatwę zaś jeżeli kupuje u niego, głaszcze bierze na ręce, w końcu całuje, zwracamy wszystkim rodzicom uwagę, ażeby nie pozwolili obdarzać takimi karesami swych dzieci, gdyż żydzi zwykle są niechlujni a tym razem zachodzi jeszcze ta obawa, że ów żydowina często się czuchrze, możliwem jest że ma żydowską chorobę zwaną parchami, co szkodliwie mogłoby oddziałać na zdrowie dziatwy.

Skargi i żale oszukanych i okradzionych przez żydów, którzy dali się wziąść na lep szumnie zazwyczaj inserujących się rozmaitych oszustów żydków i to o zgrozo w pismach chrześcijańskich i antysemickich, zniewala nas do zwrócenia uwagi naszych czytelników, na nowo otworzony magazyn ubrań gotowych w Sukiennicach przy składzie sukna, Franciszka Cużydły. Firma ta, jako znana z wielkiej uczciwości, nie tylko że oddaje ubrania po cenach bezkonkurencyjnych, ale zarówno gwarantując za sprzedane towary i ubrania, wykonywa wszystko z gustem i elegancyą. Po cóż więc mamy tuczyć żydów krwawym naszym groszem, jeżeli mamy takie sklepy jak Cużydły. Po cóż tuczyć żydów krwawą naszą pracą, jeżeli nasi bracia nareszcie rozumieć zaczynają, w jaki sposób możemy się bronić wobec wyzysku pejsatych pijawek.

W magazynach wojskowych przy ul. Janowskiej w Lwowie, kradziono od dawna chleb, suchary, prześcieradła i inną bieliznę, a zarząd magazynów daremnie się kusił o wyśledzenie złodziei, doprowadzony do rozpaczy, zwrócił się do dyrekcyi policyi, której udało się wykryć na razie schowek złodziejski, a jest nadzieja, że i złodziei uda się wyśledzić. Mianowice ajent policyjny Pacana, wyśledził, że skradzione rzeczy znosili żołnierze do szynku Goldy Reischer. Nazwisko owej Reischer wystarcza, abyśmy powiedzieli, żydzi tylko żydzi są demoralizatorami naszego społeczeństwa.

Precz z N. freie Presse! Kasyno wojskowe w Gródku, wyrzuciło ze swej czytelni paskudną wiedeńską żydowicę.

Heca pruska przeciw Polakom. Na szpaltach pism hakatystycznych, wychodzących zarówno w Berlinie, jak i na prowincyi, rozpoczęło się znowu w ostatnich czasach gwałtowne szczucie na Polaków. Oburza to nawet niemiecką *Pos. Ztg.* Twierdzi ona, że większość tych napaści, bierze źródło z pewnego poznańskiego „biura centralnego“ i że wszystkim atakom ton nadaje — stary Bismark.

On właśnie za pośrednictwem swego wiernego sługi, p. Tiedemanna z Jeziorek śle pozdrowienie Hakatystom, nawołując ich patetycznie: „Trzymajcie z sobą, zapamiętajcie o wszystkim co was dzieli, lecz nie zapomnijcie nigdy, że stoicie niejako przed nieprzyjacielem“. W *Leipz. Tagebl.* kazał Bismark nadto oświadczyć, że „kwestya polska jest najważniejszą po socyalno-demokratycznej, i że przemożny wpływ Polaków w sprzymierzonej Austryi, budzi ze względu na Niemcy poważne wątpliwości.“

Nadużycie w Tow. ubezpieczeń. A więc spełniona znowu została w Krakowie gruba kradzież, tą razą nie w kasie miejskiej, lecz w gniazdku i schronisku stańczyków, w Tow. wzaj. ubezpieczeń. Już od dość dawna krążyły wieści o owej defraudacyi i sprzeniewierzeniu, lecz dyrekcya zamiast jak najenergiczniej wziąć się do sprawdzenia stanu ksiąg i kasy, we

wszystkich pismach zaprzeczyła, twierdząc, że w towarzystwie ubezpieczeń, jest wszystko w porządku jak nigdy, że majątek towarzystwa jest pod takiem zamknięciem, że nikt nie byłby w stanie go naruszyć.

Ze względu na to że dziś stwierdzono malwersacyę przeszło na 70.000 i że wiadomem jest, że sprzeniewieżenia dopuścił się jeden z wyżej postawionych urzędników Czesław Kieszkowski sprawa przeszła ofiayalnie w dniu w czorajszym w ręce prokuratoryi państwa.

Dziwne i niezrozumiałe jest od samego początku postępowanie dyrekcyi towarzystwa, niezrobiwszy rewizyi kasy gdy rozeszła się pogłoska o spełnionym nadużyciu, dyrekcya tym samym stała się współwinną owych nadużyć. Lecz co najdziwniejsze, że wkrótce gdy pierwsze wieści rozbrzmiały po świeciej o owym sprzeniewierzeniu, pan Czesław Kieszkowski otrzymał urlop, no i zapewno bez pieniędzy ulotnił się z Krakowa, wtedy to dopiero dyrekcya towarzystwa potrafiła odkryć nadużycia, otrzymawszy niby list anonimomy, kiedy pan Kieszkowski był daleko, hen! po za Krakowem!

Z miasta. Zgrozą jesteśmy przejęci patrząc jak panie wasze niosą w torebkach lub opakowaniach stampilowanych firmami żydowskiemi przeróżne sprawunki. Źle zrozumiana oszczędność, upodobanie tracenie czasu na tak zwane targowanie się — usprawiedliwienia znaleźć nie mogą, dopomagają wyzyskowi, i ułatwiają podkopywanie chrześcijańskiego handlu i przemysłu.

Natarczywość żydowska, zatrzymywanie na ulicy, zachwalanie towaru — dochodzą do arogancyi a mimo to jednak zerwania i odsunięcia się od wrogiej zgrai wymódz na sobie nie możemy. Czas, czas wielki do zespolenia się a rychło, bardzo rychło materyalnie i moralnie w skutkach to na lepsze odczujem.

Poświęcenienie sztandaru zbiorowego cechu rękodzielników w Podgórzu odbyło się w poniedziałek o godzinie 10 rano w tamtejszym parafialnym kościele. Mszę św. celebrował X. proboszcz Wcisło, kazanie wypowiedział X. Sopuch T. J., podnosząc wielką doniosłość sztandarów cechowych, pod którymi należy walczyć w obronie wiary i ideałów narodowych. Po skończonej Mszy św. nastąpiło wbijanie gwoździ honorowych. Pierwszy gwóźdź w zastępstwie Najprz. księcia biskupa X. Puzyny wbił X. proboszcz Wcisło, dalej cztery pary rodziców chrzestnych, mianowicie: hr. Starzeńska, p. Garbaczyński radca dworu i burmistrz miasta Podgórza, p. Mikuszewska Helena i p. Koziański Antoni, p. Rebszowa Agnieszka, i p. Terpiński Władysław, p. Mikulska Florentyna i p. Bilski Mikołaj. W przepełnionym kościele znajdowali się reprezentanci wszystkich cechów ze sztandarami, cechy z miasta Myślenic, Dobczyc i Piasków Wielkich, „Sokół" m. Podgórza i straż ogniowa.

Po skończonej uroczystości poświęcenia udali się uczestnicy przy dźwiękach „Harmoni" do gmachu „Sokoła" gdzie rozwieszono nowo-poświęcony sztandar. Na niebieskim tle jedwabnej materyi sztandaru widnieje obraz Matki Boskiej i św. Józefa, a na szczycie drzewca umieszczony jest Orzeł biały. Liczne przemówienia rozpoczął p. Starzeński, starosta podgórski, życząc cechom pomyślnego rozwoju.

Dr. Antoni Dobija, adwokat krajowy, wiceprezes stronnictwa Chrześcijańsko-społecznego, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej l. 4, udziela codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 6—7 wieczorem bezpłatnie porad prawnych wszystkim członkom stronnictwa Chrześcijańsko-społecznego i Przyjaźni.

Do Stowarzyszenia Chrześcjańsko-społecznego zapisywać się można.

W Redakcji «Głosu Narodu» linja A-B l. 43, *w Redakcji «Antysemity»* ul. Floryańska l. 25, *w Kancelarji adwokackiej* dra Antoniego Dobii, ul. Franciszkańska l. 4, *w handlu pp. Dutkiewicz* i Spółka (dawniej Mika), Rynek, róg ul. Brackiej, *w handlu p. Jana Fischera*, pałac spiski. *w handlu p. Felicjana Wojtycha i Stanisława Matuszyńskiego* Sukiennice, *w handlu p. Stanisława Karlińskiego* — Sukiennice *w drukarni p. A. Koziańskiego*, ul. Karmelicka 2. — *W Bazarze p. Lipińskiego*, ul. Szewska l. 15.

(Dalsze miejsca zapisów podamy w następnym numerze).

Szczególniejszą uwagę zwraca się Szan. Czytelników na niżej pomieszczone anonsa pp. Boczarskich, M. Klepackiego i kawiarni „Royal".

Odpowiedzialny redaktor Bolesław Noskowski. Własność Komitetu wydawniczego. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.